

## **Przegląd problemów wspólnej (trudnej) historii Ukraińców i Polaków w XX wieku**

Niniejszy referat nie jest analizą czy też próbą podsumowania osiągnięć współczesnej historiografii – ani ukraińskiej, ani polskiej, ani światowej – w zakresie stanu badań i oceny problematyki stosunków ukraińsko-polskich w XX w. Omówienie tytułowej problematyki pod względem historiograficznym czy też źródłowym jest zadaniem ponad siły dla jednego autora i jednego referatu ograniczonego w czasie. Celem będzie zatem dokonanie przeglądu i wyodrębnienie szeregu problemów, przede wszystkim naukowych, które wywołują rozbieżności między polskimi i ukraińskimi historykami oraz publicystami, a także, co istotne, wywołują pewien rezonans w obydwu społeczeństwach.

Zanim podejmę próbę omówienia „trudnych” problemów w stosunkach ukraińsko-polskich w XX w., muszę zrobić kilka metodologicznych uwag w postaci tez wyjściowych niniejszego wystąpienia.

Po pierwsze. Badanie problemu relacji dwóch podmiotów procesu historycznego obowiązkowo zakłada uwzględnienie poglądów przedstawicieli tychże podmiotów – w danym przypadku mowa jest o dwóch wspólnotach, ukraińskiej i polskiej, które realizowały pewne idee społeczne i polityczne. Chodzi tu o uwzględnienie istnienia poglądów „innego” i potraktowanie „innego” jako podmiotu. W takich przypadkach najtrudniej mówi się o najnowszej historii, kiedy żyją świadkowie minionych wydarzeń, mający do nich emocjonalny stosunek. W tym miejscu chcę przypomnieć słowa znanego badacza pamięci społecznej M. Halbwachsa, o tym, że historia znajduje się w ciągłym związku z pamięcią – tam, gdzie nie pamięta się już (czyli nie przeżywa przeszłości), miejsce pamięci zajmuje historia, „historia rozpoczyna się w ogólności dopiero tam, gdzie kończy się tradycja i zanika pamięć społeczna”<sup>1</sup>. Zatem współczesne wydarzenia, zanim staną się „historią”, powinny przejść przez swoisty proces „ostudzenia” emocji i poszerzenia spojrzenia na nie kosztem wizji „innego”. Można rzec, że głębsza retrospekcja prowadzi do zmniejszenia subiektywizmu w spostrzeganiu.

Po drugie. Historia jako nauka nie jest przepisywaniem źródeł. Historia to ich interpretacja, dokonywana przez zawodowego historyka w celu uzyskania naukowego obrazu przeszłości i naukowego jej wyjaśnienia. Fakty historyczne same w sobie nie niosą naukowego wyjaśnienia, a jedynie podstawę ku temu. Ponadto, historyk nie jest i nie może być neutralnym obserwatorem przeszłych wydarzeń, choćby bardzo tego pragnął: zawsze jest przedstawicielem interesów i pewnej formacji kulturowej, reprezentowanej przez swoją wspólnotę. Zatem kluczowym momentem w interpretacji przeszłości zawsze pozostaje społeczno-kulturowa identyfikacja historyka oraz – jako skutek – znów kwestia stosunku do „innego”.

Po trzecie. W związku z powyższym znacznie zwiększa się społeczna rola historyka w skomplikowanym procederze lawirowania między „wiem, przedstawiam i mówię (tworzę teksty)”. Historyk, niczym lekarz, powinien być świadom skutków wygłaszanych przez siebie sądów, dotyczących wielu ludzi i wspólnot. W tym miejscu warto pamiętać o lekarskiej zasadzie – „nie szkodzić”. Historia i pamięć społeczna zawsze zawierają liczne mity i stereotypy,

---

<sup>1</sup> Cyt. za: J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 58-60 passim.

wspomnienia i przeżycia, które wyznaczają chwiejną granicę między postrzeganiem dobra i zła w kontekście siebie (i swojej wspólnoty), a dobra i zła w kontekście „innego” (innej wspólnoty). Niestety, historię wraz z jej różnorodnością i niewyczerpaną ilością faktów zawsze można zinstrumentalizować dla wąskich interesów danej grupy. Jeden ze znanych europejskich badaczy pamięci historycznej Georges Mink pisał niedawno: „Europa nosi głębokie ślady dawnych konfliktów międzypaństwowych i etnicznych. Doświadczenie pokazuje, że reaktywacja konfliktów jest zawsze możliwa, bez względu na różne formy ich rozwiązywania w przeszłości. Historia jest przenoszona do teraźniejszości, odbywa się mobilizacja różnych sprawców [aktorów – L.Z.], grup ludności, które ucierpiały i innych skrzywdzonych grup, o których zapomniano podczas zawierania porozumień, albo zmuszono do milczenia. Takie realia sprawiają, że różne zainteresowane grupy, partie polityczne lub państwa tworzą zasoby pamięciowe i włączają do swojego repertuaru działań strategię historyzacji, żeby „przywrócić do użytku” obrazy „bolesnych” przeszłych wydarzeń w swojej bieżącej grze politycznej”<sup>2</sup>. Zatem tak ważne jest, aby metaforyczne „obrazy” i „wyobrażenia”, zapożyczane przez historyków z arsenału (słownika) przeszłych wydarzeń, traktować wnikliwie i krytycznie – one zawsze odzwierciedlają emocjonalną i zaangażowaną (nieobiektywną poprzez udział w tych wydarzeniach) reakcję współczesnych na same wydarzenia.

Po czwarte. Należy sformułować ważne pytanie: w jakim celu podejmujemy naukowo-historyczne badania nad stosunkami ukraińsko-polskimi, które w XX w. często przybierały charakter konfliktowy? Myślę, że celem jest określenie i wyjaśnienie przyczyn oraz skutków sytuacji konfliktowych nie tylko dla nich samych czy dla ich oceny z punktu widzenia prawa czy polityki. Punktem wyjścia powinna być sytuacja współczesna oraz jej ekspozycja w bliższej i dalszej przyszłości. Z tego powodu żadna z sytuacji konfliktowych, które dotknęły pewne grupy Ukraińców i Polaków, nie może być analizowana i oceniana w izolacji od innej. Przecież ciąg tych konfliktów, który w czasach współczesnych rozpoczął się od pierwszej wojny światowej, miał swoją kontynuację i skutki. Czyli istotne jest to, aby dokonać analizy całego ciągu wydarzeń. Jednakże zawsze rodzi się pytanie: czy koncentrowanie się na sytuacjach konfliktowych nie prowadzi do zniekształcenia przeszłości historycznej i przedstawienia jej wyłącznie w negatywnym świetle?

Po piąte. Obecny stan historiografii oraz dostępnych źródeł historycznych odnośnie stosunków ukraińsko-polskich w XX w. pozwala na rekonstrukcję wydarzeń w niemal każdej miejscowości i w głównych ośrodkach życia politycznego Ukraińców i Polaków. Te badania należy kontynuować. Jednak zgromadzony materiał już dziś pozwala na dokonanie pewnych historiograficznych syntez w oparciu o ujawnione i uogólnione najistotniejsze cechy i charakterystykę powyższych stosunków.

Syntetyzujące spojrzenie tak czy inaczej powinno uciekać od drugorzędnych uwarunkowań, które być może są bardzo ważne z punktu widzenia poszczególnych osób czy grup, a skupić się na tym, co jest główne i zasadnicze. Szersze interpretacyjne spojrzenie na wydarzenia i zjawiska ma większe znaczenie dla dnia dzisiejszego i przyszłości.

Obydwa narody, ukraiński i polski, wkroczyły w wiek XX zniewolone i podzielone między ówczesne imperia. Najwybitniejsi przedstawiciele ukraińskiej i polskiej elity intelektualnej w ciągu XIX w. sformułowali programy dotyczące odrodzenia narodowego i stworzenia niepodległych państw. Problem polegał na tym, że dla polskich polityków punktem wyjścia było „prawo historyczne”; widzieli oni przyszłą niezależną Polskę prawie wyłącznie w granicach

---

<sup>2</sup> Ż. Mink, *Wstup. Jewropa ta jiji „bolisni” mynuwszyny: stratehiji istoryzuwannia ta jich wykorzystannia w Jewropi*, w: *Jewropa ta jiji bolisni mynuwszyny*, Kyjiw 2009, s. 37.

Rzeczpospolitej z 1772 r. Dochowując wierności idei odbudowy „historycznej” Rzeczpospolitej jako głównej treści całego polskiego ruchu niepodległościowego końca XVIII – początku XX w., polscy politycy stawiali wierność tradycji ponad realia historyczne i polityczne, byli w niewoli stałych mitów narodowych, które choć służyły wzmocnieniu patriotyzmu ludności, jednocześnie pozostawały w sprzeczności z nowymi społeczno-politycznymi warunkami funkcjonowania Polaków.

Polskie kręgi polityczne umniejszały, a często i ignorowały ukraiński ruch narodowyzwolenczy, który na początku XX w. był już ukształtowany zarówno pod względem politycznym, jak i organizacyjnym. Szczególnie aktywny był on w Galicji pod panowaniem Austro-Węgier. Jednakże ludność polska z trudem przyjmowała fakt formowania się i dojrzewania ukraińskiego ruchu narodowego, jego „pretensji” do części państwowo-politycznego spadku po Rzeczypospolitej, „wypierania” Polaków nie tylko z Ukrainy Prawobrzeżnej, lecz również z „polskiego Piemontu” w Galicji. Największy opór był wśród mieszkańców miast, gdzie polskie koła polityczne podejmowały stosowne przeciwdziałania.

Pod koniec pierwszej wojny światowej kwestia odbudowy państw narodowych na zgliszczach ówczesnych imperiów ze sfery teorii przeniosła się do sfery praktyki, a dotychczas narosłe sprzeczności ukraińsko-polskie zostały uwolnione. Wyniknęła niezwykle skomplikowana sytuacja, w której polskie czynniki polityczne były zarówno wrogiem, jak i sojusznikiem ukraińskich dążeń wyzwolenczych. W latach 1918–1919 Polacy zbrojnie walczyli z ZUNR i UHA w Galicji, a już wkrótce w 1920 r. – stali się sojusznikami UNR w walce z bolszewicko-rosyjską agresją. Obydwie wojny wedle obrazowego określenia polskiego historyka M. Kozłowskiego były „Pyrrusowym zwycięstwem”, ponieważ wykopały ogromną przepaść między Ukraińcami i Polakami – „naturalnymi sąsiadami i sojusznikami”<sup>3</sup>, a także, co należy dodać, radykalnie pogłębiły rozbieżności i konflikty wewnątrz ukraińskiego obozu narodowego. Przeciwnie w 1920 r. rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej pod przewodnictwem S. Petlury podpisał z Polską Umowę i Konwencję Wojskową, wedle których tereny Galicji Wschodniej i zachodniego Wołynia, Chełmszczyzny, Podlasia, Nadsania i Łemkowszczyzny pozostawały w Polsce. Ludność zachodnioukraińska i partie polityczne nie przyjęły i nie uznały decyzji rządu URL o pozostawieniu tych ziem w składzie Polski. Oznaczało to dla nich kontynuację nieprzejednanej walki o niepodległość, a Polska, w tych okolicznościach, jawiła się jako „agresor” i „najeźdźca”, który zniszczył tak ważne dzieło narodu ukraińskiego – Zachodnioukraińską Republikę Ludową (ZURL)<sup>4</sup>.

Kolejne wydarzenia pokazały, że pokojowe współistnienie Polaków i Ukraińców w jednym państwie staje pod znakiem pytania. Mimo licznych prób osiągnięcia porozumienia podejmowanych przez poszczególne osoby po obu stronach, nastroje ogółu ludności ukraińskiej i polskiej w okresie międzywojennym charakteryzowały wzajemna wrogość, niechęć i uprzedzenia. W Galicji i na Wołyniu nastroje te podsycane były przez nieudolną politykę polskich rządów i polskiej administracji państwowej, która pod żadnym pozorem nie zgadzała się na nadanie Ukraińcom autonomii terytorialnej, jak to przewidywały międzynarodowe umowy o zachowaniu tymczasowej kontroli Polski nad ziemiami zachodnioukraińskimi. Można przypuszczać, że gdyby Polska wykonała zobowiązania wobec Galicji i nadała jej terytorialną autonomię, do czego zobowiązała się na forum międzynarodowym, konflikt ukraińsko-polski zostałby rozwiązany na

---

<sup>3</sup> M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Kraków, 1990, s. 105-106.

<sup>4</sup> B. Hud', W. Hołubko, *Nelehka doroha do porozuminnia. Do pyttannia genezy ukrajinsko-polskoho wijkowo-politycznoho spiwrobitnyctwa 1917–1921 rr.*, Lwów 1997, s. 54-59.

tym etapie, ponieważ stworzyliby to podstawy rzeczywistej politycznej współpracy w oparciu o przyszlą niepodległą Ukrainę, w powstaniu której Polacy mieliby realny udział, nie tylko na poziomie deklaracji. Nie przypadkiem jeden z gorących zwolenników porozumienia polsko-ukraińskiego hrabia Jan Stanisław Łoś w liście do wojewody lwowskiego Józefa Różnieckiego w sierpniu 1932 r. pisał, że w celu osiągnięcia zgody między Ukraińcami i Polakami należy „wykorzystać szowinizm z polskiego społeczeństwa, które w 75 procentach jest nim zarażone”<sup>5</sup>. Przyczyny takiego stanu rzeczy są dobrze opisane w literaturze historycznej i nie będę się na nich teraz koncentrował<sup>6</sup>.

Na skutek porażki w walce o własne państwo, a także antyukraińskiej polityki bolszewików w USRR i antyukraińskich działań polskich organów władzy w Galicji i na Wołyniu oraz porażki prób osiągnięcia kompromisu z ukraińskimi umiarkowanymi działaczami po roku 1923 powstało radykalne skrzydło ukraińskiego ruchu narodowyzwoleńczego w postaci Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), która postawiła na „rewolucyjny” scenariusz wyzwolenia Ukrainy spod bolszewickiej okupacji i polskiego panowania. Do dzisiaj wśród części społeczeństwa polskiego i polskich historyków panuje niezrozumienie przyczyn radykalizacji ukraińskiego ruchu narodowyzwoleńczego w warunkach rozpowszechniania się totalitarnych ideologii i totalitarnych metod rozwiązywania problemów społecznych. Jednakże, zadajmy sobie pytanie: jak przedstawiciele ukraińskich kręgów świadomych narowo mogli zareagować na zniszczenie ukraińskiej państwowości? Logiczna odpowiedź brzmić będzie: tak samo jak i polscy po niemieckiej agresji na ich kraj.

Przedwojenne działania rządu polskiego miały na celu wzmocnienie bezpieczeństwa narodowego, zwłaszcza na granicach, jednakże w żadnej mierze nie mogło to być usprawiedliwieniem dla ich antyukraińskiego charakteru. Ukraińskie środowisko liberalno-demokratyczne w Galicji (Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne, Ukraińska Odnowa Ludowa i inne) kolejny raz musiało uznać, iż próby porozumienia się z Polakami zakończyły się fiaskiem, a nadzieja, że w polskiej polityce zostanie uwzględniony „czynniki ukraiński” okazała się płonna: ogólne elementy polityki Piłsudskiego odnośnie wspierania niepodległej Ukrainy za Zbruczem w żadnej mierze nie szły w parze z duszeniem ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji i na Wołyniu. Wśród ukraińskiego społeczeństwa Galicji i Wołynia pod wpływem radykalnych nacjonalistów dojrzała „ostatnia” nadzieja – orientacja na Niemcy, zdolne do rzucenia na kolana obu agresorów – Polski i Rosji, które w latach 1918–1921 podzieliły między sobą Ukrainę.

Początek drugiej wojny światowej zdyskredytował polityczne wpływy liberalnych i demokratycznych sił ukraińskiego ruchu narodowego, znacznie wzrosły natomiast polityczne akcje radykalnych nacjonalistów, jako że w wyniku wojny codzienną praktyką stało się „dalsze prowadzenie polityki przy pomocy siły zbrojnej”.

Ukraińsko-polski konflikt podczas drugiej wojny światowej na ziemiach zachodnioukraińskich czyli dawnych ziemiach Rzeczypospolitej jest opisany w licznych publikacjach – naukowych, publicystycznych i wspomnieniowych. Historykom literatura ta jest dobrze znana<sup>7</sup>. Dobrze znane są również poważne rozbieżności w podejściu do i interpretacji

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, sygn. Łoś, V-1, t. 1, k. 52.

<sup>6</sup> Problematykę tę opisywali w swoich pracach polscy badacze: A. Chojnowski, T. Piotrkiewicz, E. Papieżyńska-Turek, S. Stępień, J. Tomaszewski, M. Siwicki, E. Koko, a także ukraińscy: W. Kuczabśkyj, I. Łysiak-Rudnyćkyj, S. Tomaszewśkyj, J. Sływka, M. Szwahulak i inni.

<sup>7</sup> W niniejszym szkicu podaję jedynie najnowsze monograficzne opracowania tej tematyki, w których zainteresowani mogą znaleźć szersze informacje bibliograficzne: A. Żupański, *Droga do prawdy o wydarzeniach na Wołyniu*, Toruń 2006; W. Filar, *Wydarzenia wołyńskie 1939–1944. W poszukiwaniu odpowiedzi na trudne pytania*, Toruń 2008;

konfliktu przez ukraińskich i polskich historyków oraz ukraińskie i polskie społeczeństwa. Najgorętsze spory spośród wielu rozbieżności budzi chyba kwestia stosunków ukraińsko-polskich na Wołyniu w 1943 r. i częściowo w 1944 r., gdzie przybrały one szczególnie krwawy charakter i przyniosły wiele ofiar wśród ludności cywilnej.

Demokratyczne zmiany w Polsce w końcu lat 80. i likwidacja cenzury zapoczątkowały proces masowego uzupełniania „białych plam” w polskiej i ukraińskiej historii najnowszej w obydwu państwach. Na Ukrainie większa uwaga była wówczas i wciąż jest poświęcana procesowi nazywanemu i rozprawianemu się z radzieckimi i komunistycznymi stereotypami, wedle których „Ukraińców nie było i nie ma”, a wyimaginowani Ukraińcy byli i są „agentami państw zachodnich”, przede wszystkim Niemiec, a obecnie również USA. W Polsce natomiast, począwszy od 2000 r. zaczęła wzrastać fala wystąpień antyukraińskich, których celem jest postawienie w centrum zainteresowania we współczesnym dyskursie o stosunkach ukraińsko-polskich kwestii „nierozstrzygniętej” spuścizny historycznej, zwłaszcza tak zwanej „Rzezi Wołyńskiej” Polaków 1943–1944, która powinna znaleźć jeżeli nie prawne, to choćby polityczne rozwiązanie – powszechne przeprosiny strony ukraińskiej za „zbrodnie OUN-UPA” na Wołyniu (i w Galicji, na Chełmszczyźnie, Nadsaniu i Podlasiu), i co ważniejsze, uznanie OUN i UPA za „organizacje zbrodnicze”. Takie jednostronne traktowanie stosunków ukraińsko-polskich na pograniczu w okresie drugiej wojny światowej miało i wciąż ma charakter polityczny i jest ukierunkowane nie na teraźniejszość i przyszłość, lecz na restaurację przeszłości w jej negatywnych odsłonach.

„Obrazy historyczne” w pamięci żyjących polskich świadków wydarzeń wpłynęły na pewien regres w stosunku do Ukraińców i Ukrainy w końcu pierwszego dziesięciolecia i w pierwszej połowie drugiego dziesięciolecia XXI w. i znalazły swój wyraz w uchwałach Sejmu i Senatu z 2013 r. o „Tragedii Wołyńskiej”. Zamiast chłodnej i wyważonej analizy wydarzeń, ustalenia ich przyczyn i charakteru, część polskich historyków i polskiego społeczeństwa pod wpływem emocji stara się obwinąć ukraiński ruch narodowowyzwoleńczy o wszystkie zbrodnie, dokonane w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza zaś o „wyrzynie” i „deportacje” polskiej ludności cywilnej Wołynia i Galicji<sup>8</sup>.

Takie podejście całkowicie lekceważy zdobycze współczesnej historiografii ukraińskiej, a także znieważa podmiotowość Ukrainy, jej narodowe interesy we współczesnym świecie. Nie mówiąc już o zwyczajnej naukowej rzetelności ze strony tych, którzy chwytają za pióro. W rzeczywistości zapomniano o pewnych osiągnięciach ukraińskich i polskich historyków wypracowanych podczas prac trzynastu seminariów naukowych z cyklu „Ukraina – Polska: trudne pytania”, które odbywały

---

I. Iljuszyn, *UPA i AK: konflikt w Zachodniej Ukrainie (1939–1945)*, Warszawa 2009 (ukraińska wersja, I. Iljuszyn, *Ukrajinska powstanska armija i Armija Krajowa. Protystojannia w Zachidnij Ukraini (1939–1945 rr.)*, Kyjiv 2009); G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011; W. W’jatrowycz, *Druha polsko-ukrajinska wijna 1943–1947*, Kyjiv 2012; O. Kaliszczuk, *Ukrajinsko-polške protystojannia na Wołyni ta w Hałyczyni w roky Druhoji switowoji wijny: naukowyj i suspilnyj dyskursy*, Lwiv 2013 i inne. Pełniejsza bibliografia ukraińskiej literatury przedmiotu znajduje się w: *Ukrajinsko-polške protystojannia na zachidnoukrajinskich zemlach w roky Druhoji switowoji wijny: materialy do bibliohraficznoho pokazczyka*, Lwiw-Luck 2007.

<sup>8</sup> Pisałem o tym niejednokrotnie, zob.: L. Zaszkiłniak, *Ukrajinsko-polški stosunki na Wołyni i w Hałyczyni w 1939–1944 rokach: miżnacionalnyj konflikt czy neoholoszena wijna?*, w: *Polska, Słowacja, Europa Środkowa w XIX–XXI wieku. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Ewie Orlof*, Rzeszów 2011, s. 310–320; L. Zaszkiłniak, *Hałyczyna: supereczky nawkoło ukrajinsko-polških stosunkiw u roky Druhoji switowoji wijny*, w: *Widhomin Wołynskoji trahediji w istorycznij pam’jati polškocho ta ukrajinskocho narodiw. Monohrafija*, Kyjiv 2013, s. 142–154; L. Zaszkiłniak, *Wołyn, Hałyczyna: spory nawkoło ukrajinsko-polških widnosyn u roky Druhoji switowoji wijny*, w: *Ukrajina-Polszcza: istoryczna spadszczyna i suspilna swidomist’*, Lwiv 2014, wyp. 7, s. 164–184 i inne.

się w latach 1997–2008<sup>9</sup>. O ile znany obecnie materiał faktograficzny dostatecznie jasno określa przyczyny, charakter, istotę i skutki ukraińsko-polskiej konfrontacji (konfliktu) na Wołyniu i w Galicji podczas wojny, to już interpretacja tego zjawiska znacznie się różni, co jest całkowicie normalne dla nauki. Należy podkreślić ważny rezultat interpretacyjny, który narodził się podczas dyskusji zawodowych badaczy przeszłości. Otóż, i ukraińscy, i polscy historycy doszli do wniosku, który potwierdzili w specjalnych „protokołach uzgodnień i rozbieżności”, sporządzanych na każdym seminarium, że OUN i UPA były ukraińskimi formacjami narodowowyzwoleńczymi, a nie „bandami” i „kolaborantami”, a także, że w 1943 r. miała miejsce „antypolska akcja OUN i UPA” na Wołyniu, a następnie w Galicji, która zakładała „usunięcie” („wyparcie”, „deportację”) ludności polskiej z terenów ukraińsko-polskiego pogranicza (lub dawnych polskich „Kresów”) i która pochłonęła wiele ofiar wśród cywilnej ludności polskiej i ukraińskiej. Już wówczas wielu uczestników seminariów odniosło wrażenie, że mowa jest o „ukraińsko-polskim konflikcie” w latach 1943–1944 na „południowo-wschodnich Kresach dawnej Rzeczypospolitej”, czy też w wersji ukraińskiej – na ziemiach zachodnioukraińskich, nie zaś o jednostronnym „wyrzynaniu ludności polskiej”. Na marginesie przypomnę, iż właśnie to określenie było powszechnie używane w publicystyce, dodawano też do niego zdania o „tragedii ludności cywilnej podczas konfliktu”, o ofiarach, których mogłoby nie być. Na seminariach pojawiła się również definicja „konfliktu zbrojnego” rozumianego jako „wojna ukraińsko-polska” z wariantami wojny „etnicznej”, „narodowej”, „domowej”. Nie wszyscy historycy zgadzali się z takimi określeniami, jednakże głównym wnioskiem płynącym z trzynastu seminariów był obraz politycznej i wojennej konfrontacji („konfliktu”, „wojny”?) dwóch *równoprawnych* stron – polskiego ruchu oporu i ukraińskiego ruchu narodowowyzwoleńczego. (Termin „*protystojannia*”, który jest niekiedy używany przez uczestników dyskusji, według mnie, nie nadaje się do opisu ówczesnych wydarzeń, ponieważ w tym przypadku nie chodzi o działania pasywne z obydwu stron – „*stojannia*” – czyli stanie). Myślę, że ów wniosek, to było duże osiągnięcie badaczy, którzy starali się uniknąć narastającego nacisku ze strony opinii publicznej z obydwu stron – polskiej i ukraińskiej. Wydawało się, że na takiej podstawie będzie można zakończyć dyskusje na poziomie społecznym i politycznym i zastosować chrześcijańską formułę „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”.

Natomiast próby przedstawiania przyczyn konfliktu wyłącznie jako przejawu „ludożerczego”, „zatrutego przez nacjonalizm” charakteru Ukraińców, którzy bez jakiegokolwiek powodu „wyrzynali” bezbronnych Polaków na Wołyniu i w Galicji, a także na Zakerzoniu, są niedopuszczalne i ranią narodowe uczucia Ukraińców. Muszę stwierdzić, że terminologia i oceny stosunków ukraińsko-polskich podczas drugiej wojny światowej dziwnie się różnią. W przypadku konfliktu na Wołyniu stosowane są określenia w rodzaju „rzeź”, „wyzniszczenie ludności polskiej”, „ludobójstwo”, natomiast gdy mowa o wyniszczaniu ludności ukraińskiej, również całych wsi – spotykamy określenia w rodzaju „akcje odwetowe” (zemsta), „pacyfikacja” i jedynie w odosobnionych przypadkach i nie w kontekście całego pogranicza ukraińsko-polskiego – „wojna”<sup>10</sup>.

---

<sup>9</sup> O przebiegu i rezultatach cyklicznych seminariów ukraińskich i polskich historyków w latach 1997–2008 zob.: *Polska–Ukraina: trudne pytania*, Warszawa 1997–2009, t. 1–11 (Ukraińska wersja materiałów z seminariów: *Ukraina–Polszcza: ważki pytania*, Warszawa–Luck 1998–2006, tt. 1–10). Podsumowaniem rezultatów współpracy, wydany przez polską stronę jest oddzielny tom: *Polska–Ukraina: trudna odpowiedź. Dokumentacja spotkań historyków (1994–2001). Kronika wydarzeń na Wołyniu i w Galicji Wschodniej (1939–1945)*, Warszawa 2003.

<sup>10</sup> Przytoczę w tym miejscu tylko dwa przykłady z wydanych w ostatnim czasie prac polskich historyków, które zawierają dobrą argumentację faktograficzną, jednak jeżeli chodzi o oceny (i terminologię), tutaj rodzą się pytania. T.

Rodzi się zatem zasadne pytanie – jakim mianem należy nazywać akcje niszczenia ukraińskich wsi przez podziemie polskie (Pawłokoma, Sahryń, Piskorowice i innych)? „Ludobójstwem” ludności ukraińskiej? Czy nie będzie łatwiej, aby w kontekście wszystkich zbrojnych działań ukraińskiego i polskiego podziemia używać ogólnego terminu „wojna”? Ta propozycja jest bez wątpienia dyskusyjna, ale trudno znaleźć inne określenie, które oddawałoby całokształt stosunków ukraińsko-polskich podczas drugiej wojny światowej, bez uwzględnienia poprzedniego etapu ich rozwoju. Można zrozumieć przywódców podziemia polskiego, którzy nie chcieli tej wojny i pragnęli jedynie zachować *status quo ante bellum*, jednak należy również wziąć pod uwagę zdecydowane stanowisko przywódców ukraińskiego ruchu narodowowyzwoleńczego (i nie tylko przywódców, lecz także znacznej części ludności ukraińskiej na terenach pogranicznych), którzy mieli nadzieję, że w warunkach wojny uda się im skorzystać „z drugiej próby” stworzenia własnego państwa.

W ostatnim czasie na pierwszy plan wysunęła się kwestia liczby ofiar konfliktu ukraińsko-polskiego na Wołyniu i w Galicji podczas drugiej wojny światowej. I do obiegu weszły nie tylko wyolbrzymione liczby polskich ofiar, które poniosły śmierć z „rąk ukraińskich nacjonalistów”, lecz również miało miejsce ignorowanie strat strony ukraińskiej oraz rezultatów badań ukraińskich uczonych i zgromadzonych przez nich dokumentów. Przytoczę tylko jeden przykład: w niedawno przeprowadzonym porównaniu strat wśród ludności podczas drugiej wojny światowej jedynie w rejonie włodzimierz-wołyńskim w obwodzie wołyńskim wykryto następujące rozbieżności: wedle obliczeń ukraińskich badaczy zginęło tu 1736 lub 1347 Ukraińców, a wedle obliczeń polskiej badaczki E. Siemaszko – 73 Ukraińców; Polaków wedle obliczeń ukraińskich badaczy zginęło 1157 lub 483, a według obliczeń badaczy polskich – 3329 (mowa o całym okresie wojny). A. Bolanowski na podstawie ukraińskich, polskich i niemieckich dokumentów pokazał, że straty wśród ludności polskiej w konflikcie ukraińsko-polskim na Wołyniu nie mogą przewyższać 20 tysięcy ofiar<sup>11</sup>.

Moim zdaniem, próby ustalenia dokładnej liczby ofiar wśród ludności polskiej i ukraińskiej, która zginęła z rąk OUN i UPA lub polskiego ruchu oporu na Wołyniu, nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, ponieważ w tym czasie wielu Polaków i Ukraińców zginęło również w wyniku działań władz okupacyjnych, partyzantów radzieckich i przestępczych band itp. Historyk

---

Bereza w bogatej w fakty monografii o rozwoju ukraińsko-polskich stosunków podczas wojny w powiecie jarosławskim na Lubelszczyźnie stwierdza, że konflikt między podziemiami ukraińskim i polskim jest trudny do jednoznacznego zdefiniowania, jednak w jego rozwoju można odnaleźć zarówno napady zbrojne, jak również elementy „czystek etnicznych” z obydwu stron (co prawda, ukraińskie dążenia państwowotwórcze, autor z jakiegoś powodu ironicznie określa mianem „quasi-państwa”, choć w kontekście omawianego okresu (wiosna 1945 r.) ukraińskie dążenia państwowotwórcze już od dłuższego czasu są znane wszystkim uczestnikom wojny). Sam Bereza całkiem słusznie ocenia sytuację: „Pod koniec II wojny światowej [...] aspiracje ukraińskich nacjonalistów [stworzenia państwa ukraińskiego – L. Z.] zderzyły się z gotowością Polaków do obrony ówczesnego, okrojonego decyzjami Wielkiej Trójki w Teheranie i Jałcie, stanu posiadania”. Podkreślając niezwykle złożony i skomplikowany charakter ukraińsko-polskiej walki zbrojnej podczas okupacji, autor mimo wszystko unika terminu „wojna”, choć określenie to właściwie samo się nasuwa na podstawie przywołanego przez Berezę materiału dotyczącego „konfliktu zbrojnego” na wskazanym terenie. (T. Bereza, *Wokół Piskorowic. Przyczynek do dziejów konfliktu polsko-ukraińskiego na Zasaniu w latach 1939-1945*, Rzeszów 2013, s. 281-282). Inny polski autor – M. Zajączkowski – w bogatej w mało znane fakty monografii jest gotów uznać fakt „wojny partyzanckiej”, lecz mimo to upiera się, że podziemie polskie uciekało się jedynie do akcji odwetowych. Jeżeli „wojna” była (i była za „terytorium”!), to po co w takim razie „akcje odwetowe” podziemia polskiego!? Podobna argumentacja przypomina bardziej scholastykę i kazuistykę. (M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939-1944*, Lublin, Warszawa 2015, s. 427-428).

<sup>11</sup> A. Bolanowskyj, *Problema kilkosti polských žertw Wołyńskoj trahediji 1943 r*, w: *Ukrajina-Polszcza: istoryczna spadščyna i suspilna swidomist*, Lwiv 2013, wyp. 6, s. 129-143.

ukraiński S. Makarczuk przekonująco pokazał, że w wyniku wojennego kataklizmu straty wśród ludności polskiej na Wołyniu wynosiły do 50 tysięcy osób<sup>12</sup>. Jednak problem tkwi nie tyle w liczbie ofiar wśród Polaków i Ukraińców podczas drugiej wojny światowej, lecz w tym, jakie właściwie wydarzenia miały miejsce na pograniczu ukraińsko-polskim podczas wojny. To daje klucz do ich zrozumienia i oceny. Z tego powodu w badaniach nad tą problematyką pierwszorzędne znaczenie ma wyjaśnienie, interpretacja wydarzeń, które miały miejsce pod koniec drugiej wojny światowej i w pierwszych latach powojennych na pograniczu ukraińsko-polskim. Rzecz jasna, nie można przy tym pominąć kwestii zarówno zewnętrznych deportacji ludności ukraińskiej i polskiej, jak również wewnętrznych przesiedleń w ZSRR i Polsce.

Oczywiście, że liczba ofiar wśród ludności cywilnej nie jest głównym przejawem ukraińsko-polskiego konfliktu na pograniczu. Dobrze wiadomo, że podziemie polskie już od 1939 r., przygotowywało się do siłowego przeciwstawienia się ewentualnemu zajęciu tzw. „kresów wschodnich” przez żywioł ukraiński. Już w połowie listopada 1941 r. Komendant Związku Walki Zbrojnej gen. Rowecki sporządził dla Londynu dokładny analityczny raport o stanie stosunków polsko-ukraińskich za okres od września 1939 r. do listopada 1941 r., w którym pojawia się znamieny dodatek „przewidywania na przyszłość”. Autor raportu wnioskował, iż w razie kolejnych prób odzyskania Małopolski Wschodniej (Galicji) strona polska spotka się z „oporem wzmocnionego żywiołu ukraińskiego” w niekorzystnych dla Polski okolicznościach, a działania zbrojne podjęte przez stronę polską zostaną odebrane jako „agresywna wojna”. Autor nawoływał rząd w Londynie, aby jak najszybciej została opracowana linia polityczna wobec Ukraińców oraz, aby włączyć przedstawicieli ukraińskich do polskich struktur rządowych itp., w celu osłabienia napięcia<sup>13</sup>.

Dla strony polskiej kwestia zachowania Galicji Wschodniej i Wołynia („Kresów”) w granicach odnowionej Polski była bezdyskusyjna. Polacy nie wyobrażali sobie żadnych okoliczności, w których „kresy” mogłyby nie wejść po wojnie do odrodzonej Polski, a także nie brali pod uwagę ukraińskich dążeń do stworzenia na tych ziemiach niezależnego państwa ukraińskiego. Już w 1942 r. przedstawiciele stronnictw skupionych w konspiracyjnym Polskim Komitecie Porozumiewawczym przygotowali dokument „Wytoczne polityki polskiej wobec problemu ukraińskiego”, w którym jednoznacznie postulowano przymusowe przesiedlenie Ukraińców do ZSRR, jako jedyny możliwy sposób „uspokojenia” ludności ukraińskiej na „Kresach”. W dokumencie tym podkreślano: „Celem radykalnego zlikwidowania kwestii ukraińskiej, a tym samym usunięcia głównej przeszkody w przyjaznym ułożeniu się stosunków polsko-rosyjskich należy dążyć do zawarcia z Rosją [sic! – L.Z.] (względnie z Ukrainą sowiecką) umowy o wymianie przymusowej całej ludności ziem południowo-wschodnich w zamian za Polaków zamieszkałych na terenie Rosji”<sup>14</sup>.

Dlatego wątpliwe, czy można mówić o „bezbronności” ludności polskiej, o „niegotowości” ze strony polskiej do odpowiedzi na wystąpienie ukraińskich sił wyzwolenczych. Problem tkwi gdzie indziej: Polacy stanowili mniejszość na „kresach” i, bez względu, na brak doświadczenia i błędy przywódców OUN i UPA, nie mogli stawić poważnego oporu ukraińskiemu ruchowi wyzwolenczemu.

---

<sup>12</sup> S. Makarczuk, *Straty ludności na Wołyniu w latach 1941-1947*, w: *Polska-Ukraina: trudne pytania*, Warszawa 1999, t. 5, s. 323.

<sup>13</sup> *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945*, Londyn 1973, t. II, s. 137-142.

<sup>14</sup> *Kwestia ukraińska i eksterminacja ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego 1942-1944*, Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, t. 24. Dokumenty do dziejów stosunków polsko-ukraińskich 1939-1945, t. II, Kraków 2004, dokument 41, s. 295.



Rzeczywiście, relacje polskich, ukraińskich, niemieckich i radzieckich obserwatorów ówczesnych wydarzeń, co zostało przedstawione w opublikowanych dokumentach, pokazują, że w latach 1939–1947 na ukraińsko-polskim pograniczu rozpętała się prawdziwa „wewnętrzna” wojna, która miała okrutny charakter. Wojna ta rozpoczęła się nie w 1943 r., ale we wrześniu 1939 r. I tak, w swoim artykule naukowym polska badaczka E. Siemaszko słusznie zwróciła uwagę, że do „różnego rodzaju aktów terroru oraz zabójstw, dochodziło na Wołyniu [a także w Galicji – L.Z.] już w 1939 r., niemal bezpośrednio po wybuchu drugiej wojny światowej”<sup>15</sup>.

Ponadto w ostatnim dziesięcioleciu w polskiej publicystyce i literaturze naukowej dokonano wyodrębnienia i absolutyzacji „akcji antypolskiej” z całokształtu stosunków ukraińsko-polskich podczas wojny. Przede wszystkim zaś nastąpił pewien regres – niechęć do uznania ukraińskiego ruchu narodowyzwoleńczego za równoprawny podmiot ówczesnych stosunków, co oznacza przeniesienie konfliktu ukraińsko-polskiego w ramy wewnętrznej polskiej lub wewnętrznej radzieckiej sprawy (przy takim założeniu ukraińskich powstańców i cały ukraiński ruch narodowyzwoleńczy można rozpatrywać jako „bunt” wewnętrznych, separatystycznych elementów, które „współpracowały” z hitlerowcami). Jednakże antypolska akcja, jak sądzę, była tylko jednym z epizodów „małej wojny”, która rozgorzała pod osłoną „wielkiej wojny światowej” między ukraińskimi i polskimi siłami polityczno-militarnymi na ziemiach zachodnioukraińskich w 1939 r., „wojny” o zmianę mapy politycznej tej części Europy, która zakładała powstanie niezależnego państwa ukraińskiego. W tej walce zbrojnej (a jak można nazwać walkę zbrojną?) przelewano krew i ginęli cywile po obydwu stronach konfliktu. Dlatego też cały ten konflikt zbrojny można umownie nazwać zarówno „patriotycznym”, jak i „zbrodniczym”.

W ostatnim czasie pojawiły się nowe publikacje dokumentów i badania, które pokazują, że wrogie działania Ukraińców wobec Polaków i Polaków wobec Ukraińców miały charakter obustronny. Mowa tutaj o dwutomowej publikacji dokumentów OUN i UPA dotyczących stosunków polsko-ukraińskich podczas drugiej wojny światowej i w okresie powojennym, przygotowanej przez ukraińskiego historyka W. W’jatrowycza<sup>16</sup>. Opublikowane tam liczne dokumenty pokazują, że konflikt ukraińsko-polski dość wcześnie, bo już w 1941 r., przekształcił się w prawdziwą małą wojnę, która miała różne fazy. W jednym z dokumentów z końca 1941 r. czytamy: „Z obserwacji i wystąpień wynika, że podziemie polskie kieruje swoją walkę przeciwko Niemcom i przeciwko Ukraińcom [...] i trzeba przyznać, że odnosi w tej walce dość znaczne sukcesy”<sup>17</sup>. Meldunki referentów OUN ze wszystkich terenów zamieszkałych przez Ukraińców z lat 1942–1944 przypominają meldunki z teatru działań wojennych. W. W’jatrowycz wydał również monografię, zatytułowaną „Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947”, w której dokładnie uzasadnił zastosowaną przez siebie terminologię, mającą służyć zrozumieniu i ocenie skomplikowanych stosunków ukraińsko-polskich podczas drugiej wojny światowej. Przytoczone przez W’jatrowycza argumenty wraz ze wspomnianymi dwoma tomami dokumentów dają poważne naukowe podstawy do analizy zaproponowanej przez niego i uzasadnionej wersji<sup>18</sup>.

Niestety, napięcie wokół problematyki konfliktu ukraińsko-polskiego nie znika również i dzisiaj. Nikt nie słucha głosów historyków, którzy nawołują, aby problemy przeszłości pozostawić właśnie historykom. Przeszłość wciąż jest wykorzystywana w walce politycznej, przy czym w największym stopniu na dzisiejszej Ukrainie, gdzie pewne koła polityczne i ugrupowania, chcą

---

<sup>15</sup> E. Siemaszko, *Ludobójcze akcje OUN-UPA w lipcu 1943 roku na Wołyniu*, w: *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944: Fakty i interpretacje*, Warszawa 2002, s. 59.

<sup>16</sup> *Polsko-ukraiński stosunki w 1942–1947 rokach u dokumentach OUN ta UPA*, Lwów 2011, t. 1-2,

<sup>17</sup> *Ibidem*, t. 1, s. 149.

<sup>18</sup> W. W’jatrowycz, *Druha polsko-ukrajinska wijna 1942–1947*, Kyjiw 2011 (drugie wydanie, Kyjiw 2012)

zrównać wszystko co ukraińskie z „faszystowskim”, „ekstremistycznym”, ignorując okoliczności i uwarunkowania tego okrutnego czasu, jakim była druga wojna światowa. W tym można dostrzec działanie pewnych stereotypów, stworzonych i rozpowszechnionych w ukraińskiej i polskiej przestrzeni informacyjnej przez propagandę komunistyczną, ale nie tylko, również przez współczesnych wrogów Ukrainy i demokracji. Dlatego też aktualną i pożądaną kwestią pozostaje zrozumienie zjawisk kształtowania się i funkcjonowania w świadomości społecznej (i historycznej) Polaków i Ukraińców zadawnionych stereotypów, między innymi tych dotyczących stosunków ukraińsko-polskich w XX w.

Wydaje się, że ukraińscy i polscy historycy nie mogą trzymać się na uboczu w sytuacji, gdy podejmowane są próby narzucenia w ich krajach oraz na arenie międzynarodowej jednostronnej wersji stosunków ukraińsko-polskich podczas drugiej wojny światowej. Wersja ta powinna być zrównoważona poprzez spojrzenie „z innej strony”. Nie może zabraknąć również ukraińskiego spojrzenia, w przeciwnym razie, podobnie jak niegdyś, „biografię” i sprawę Ukrainy, a także Polski, rozpatrywać będą państwa trzecie – bez Ukraińców, i bez Polaków. Powinniśmy szanować zarówno pragnienie Polaków odbudowania swojego państwa, jak i pragnienie Ukraińców posiadania własnego niezależnego państwa. Polska państwowość już dawno została odbudowana i wzmocniona, natomiast ukraińska wciąż pozostawia wiele do zyczenia. Dążenie do skompromitowania ukraińskiego ruchu narodowego, chęć przypięcia mu etykiety sprawy „zbrodni przeciwko ludzkości” w żadnej mierze nie prowadzą do pojednania i porozumienia dwóch sąsiednich narodów.

Wychodząc z powyższego, chciałbym zaproponować do wspólnego naukowego omówienia przez historyków Ukrainy i Polski następujące wielkie problemy wzajemnych stosunków obydwu narodów w XX wieku:

1. Ukraińskie i polskie wizje powojennego układu w Europie Środkowo-Wschodniej na początku XX wieku: od polityki narodowej do geopolityki.
2. Polskie zwycięstwo i ukraińska porażka: od wojny ukraińsko-polskiej do sojuszu ukraińsko-polskiego w latach 1918–1920.
3. Ukraińcy i Polacy w Polsce międzywojennej: jeden naród czy jedno państwo? (1923–1939)
4. Ukraińcy i Polacy pod presją dwóch totalitaryzmów w latach 1939–1941: lekcje oporu.
5. Od oporu do konfliktu: ukraińsko-polskie stosunki pod okupacją hitlerowską (1941–1942).
6. Ukraińsko-polski konflikt na pograniczu w latach 1943–1944: wojna w wojnie?
7. „Frontowe” pogranicze: deportacje ludności na pograniczu ukraińsko-polskim w latach 1944–1947.
8. Pajęczyna (siatka) zależności: poszerzenie obrazu ukraińsko-polskich stosunków o okres komunistycznych rządów na Ukrainie i w Polsce (1949–1989).

